

ROZMAŃTOŚCI Warszawskie.

NIEWOLNIK.

(Dokończenie)

„Mój Boże!” zawołała Cecylia po jakimś namyśle, „cóż mam uczynić. Femi, musimy natychmiast pojechać do Mornes i zasięgnąć rady mego rządu. Szybko na koń; z nią prawą w rękę dopominać się będą zwrotu mego niewolnika. Ale musimy śpieszyć. Daj Boże, abyśmy jeszcze na czas do St. Pierre przybyli.”

VI.

Kościół Monillage nie był wcale wspaniałym budynkiem i należał do dawnego klasztoru; otaczał go ogród z drzew palmowych, który znakomitym rodzinom służył za cmentarz. Mur nie był wysoki, a wielka brama rozdzielała ten ogród od ulicy. To miejsce było tylko w czasie wielkich świątecznych uroczystości dla mieszkańców miasta i okolicy przystępnem; zewnątrz muru odbywały się zwykle licytacje niewolników.

Rebelière rozkazał, aby się sprzedaż po ostatniej mszy rozpoczęła. Deska położona na dwóch beczkach tworzyła rodzaj stołu, na którym wystawiano ludzki towar. W małej odległości stał aukcyonaryusz, a za nim siedzieli Donacyusz i czterech innych niewolników na ławie. Zdjęto z nich kajdany; ale pilnowało ich kilku żołnierzy z straży bezpieczeństwa. Już znaczna liczba ciekawych się zgromadziła.

Dom pana Rebelière stał przed samym kościołem i z okien można było dostrzedz, co się tam dzieje; nikt się tam jeszcze nieukazał; firanki były spuszczone, drzwi zamknięte. Pani Rebelière chciała natychmiast po swoim przybyciu wysłuchać mszy, a później się położyć; ale nie spała i gdyby się mąż jej dotknął był chustki batystowej, która twarz jej pokrywała, byłby ją znalazł łzami żony swej zroszoną. Rebelière przechadzał się w jedynym fraku i z szpadą przy boku po pokoju; okrutna radość jaśniała z jego twarzy. Od czasu do czasu stawał przed łóżkiem i spoglądał z uśmiechem na swą żonę. „Ale, moje serce,” rzekł nakoniec, „będziesz się musiała podnieść; za kwadrans rozpocznie się licytacja; już niewolników przyprowadzono.” — Eleonora powstała, odpowiadając: „Idźmy więc, jestem gotowa, jak widzisz.” — Murzynki ubrały się śpiesznie, podczas kiedy ona nieporuszona wyglądała z na wpół otwartego okna. W tej chwili miłość jej ustąpiła litości i uczuciu sprawiedliwości; chętnie ofiarowałaby swój majątek, swoje życie, a nawet swoją miłość za ocalenie Donacyusza. Serce jej było gwałtownie: była bliską omdlenia. Wówczas mąż do niej przystąpił i rzekł, położywszy swoją rękę na jej ramieniu, „Widzisz?” — Pokazał jej Donacyusza. Ten nieszczęśliwy siedział schylony na ławie, okrył swoją twarz obiema rękoma, odziany płaszczem z grubego sukna i boso, jak zwykle wszyscy niewolnicy.

„Tak, wiem, jestto Donacyusz, którego ty masz chęć kupić,” odpowiedziała Eleonora z zimną spokojnością, „istotnie najpiękniejszy człowiek, jakiego w życiu mojem widziałam.”

Rebelière zbladł z złości i podał rękę swojej żonie, mówiąc. „On będzie moim lokajem, kochana Eleonoro.”

Po-li nareszcie; ulica była ludźmi napełniona. Chęć kupna mający sprzeczali się z ciekawemi o miejsce. Nie mało się też wolnych murzynów zebrało, którzy dosyć majątku posiadali, aby niewolników zakupić. Pomiedzy niemi panował rodzaj niespokojności; nie-szczęście Donacyusza poruszyło ich współludziół; widzieli oni w tém nadużyciu władzy skazówkę tego, co ich samych lada dzień spotkać mogło. Postanowili więc kupić Donacyusza i udarować go potem wolnością. Ci wszyscy otoczyli stół na okolo. Pelagia stała w najpierwszym rzędzie.

Państwo Rebelière przybyli z dwoma murzynami, niosącemi wielkie parasole; Donacyusz zmienił kolor twarzy spostrzegłszy Eleonorę. Ona niepodniosła oczów, oparła się o stół i rzuciła wzrokiem na Pelagię.

Stary murzyn stanął naprzód na stole; la Rebelière przystąpił temczasem do ławy i oglądał niewolników. Zbliżywszy się do Donacyusza, rzekł; „Wstań, iżbym cię mógł zobaczyć.”

Donacyusz się nieruszył. „Wstań,” powtórzył la Rebelière mocniej, „jeżeli niechcesz ponowić znajomości z moim kijem bambusowym!”

„To jest haniebna i okrutna groźba,” odpowiedział Donacyusz z iskrzącemi oczyma; drżącym głosem, „pan nadużywał swego stanowiska.”...

„Milcz i zastanow się nad twojem podłem i chaniebnem stanowiskiem, nędzny niewolniku!”

Donacyusz się podniósł. „Tak jest,” rzekł on, „jestem niewolnikiem wbrew prawom i sprawiedliwości. I pan śmiesz mówić o podłości rodu?... Pan, syn najemnika, pan, któryś dopiero przez niesprawiedliwość do majątku doszedł, a potem wyrzekłeś się nazwiska swego ojca? On był bednarz Rebel, a pan jesteś dziś panem de Rebelière. Szczególne słachectwo! Mnie się zdaje, że moje urodzenie wyróżna pańskiemu; panie, zaszczytniej jest być niewolnikiem, jak ja, aniżeli słachcem, jak pan.”

Blady i drżący ze złości cofnął się Rebelière o kilka kroków; podniosłszy swoją laskę, dotknął nią Do-

nacyusza. Ten wyrwał mu trzcinę bambusową z złotą galką z ręki, złamał ją i rzucił na stół. Na widok tego uchwycili Donacyusza żołnierze, a pomiędzy całym zgromadzeniem powstał wielki krzyk. Obawiano się surowej kary; znano bowiem Rebelière, który powszechnie był nienawidzonym; każdy drżał za Donacyusza. Nakoniec, kiedy wszystko ucichło, rzekł Rebelière z udaną spokojnością: „Licytacya niepowinna doznawać przerwy; kolej na mulata Donacyusza.”

Żołnierze z straży bezpieczeństwa ujęli go i postawili na stole. Wózny zawołał: „Dwieście liwrów po raz pierwszy.”

„Pięćset.— Tysiąc.— Tysiąc dwieście.— Tysiąc pięćset.— Dwa tysiące!”

„Dwa tysiące po raz pierwszy”— powtórzył wózny.

„Trzy tysiące,” powiedział Rebelière.

„Trzy tysiące pięćset,” zawołała Pelagia.

„Czyż ona sobie męża chce kupić?” rzekł jeden z wolnych murzynów, któremu Pelagia znak dała; „zostawmy jej tego mulata.”

„Trzy tysiące pięćset, po raz pierwszy— drugi...”

„Cztery tysiące,” zawołał Rebelière. „Pięć tysięcy,” krzyknęła Pelagia.

„Sześć tysięcy.— Ośm tysięcy.— Dziewięć tysięcy.— Dwanaście tysięcy!” zawołał Rebelière.

Pelagia się cofnęła; zadziwiona publiczność milczała.

„Dwanaście tysięcy” powtórzył wózny, po raz pierwszy— drugi.— Nikt więcej niedaje!”

Pani Rebelière spojrzała na Pelagię, a ta z odwagą zawołała. „Dwanaście tysięcy pięćset.”

W tej chwili usłyszano tentent koni; w oka mgnieniu stanęła Cecylia z swoim rządcą i adwokatem przed stołem. „Moi panowie,” rzekł adwokat, „panna Kerbran protestuje przeciwko sprzedaży tego niewolnika, który do niej należy, jakto natychmiast okażemy; proszę o zawieszenie licytacji.”

„Cóżto ma znaczyć?” zawołał Rebelière, który prędko obrałchował, że na tej przeszkodzie do dziesięciu tysięcy liwrów może zyskać. Donacyusz stał nieporuszony, jak człowiek, który swoim zmysłom niedowierza. Cecylia rzekła: „Panie de la Rebelière, proszę pana o wyjednanie mi sprawiedliwości. Ten niewolnik do mnie należy. Ci panowie wytłumaczą, jakie do niego mam prawo.”

„Dobrze, zobaczymy.”

Poczem rządcą rzecz objaśnił, pokazał potrzebne papiery i litery na ramieniu Donacyusza. Adwokat wziął księgę prawa w rękę i chciał z niej cały artykuł przeczytać.

„Dosyć, moi panowie,” przerwał mu Rebelière; „Ponieważ ten niewolnik ma pana, powinien więc do niego powrócić.”

„Czyto jest rzeczą podobną,” szepnęła pani Rebelière niedowierzając i ścisnęła rękę Cecylii. Zaprowadzono Donacyusza znowu na ławę, a Rebelière wziął Cecylią na stronę. „Posłuchaj mnie; możesz w tej chwili korzystny zrobić interes; sprzedaj mi tego niewolnika; dam ci 3,000 liwrów za niego, oto zadatek!”

„Nie,” odpowiedziała Cecylia głośno, „niemam ja go wcale myśli sprzedawać, przeciwnie, chcę go uwolnić i od dziś dnia jest on wolnym.”

Tego pani uczynić nie możesz,” rzekł Rebelière. „Łos jego nie zupełnie od pani zależy; rządcą wyspy musiałby go udarować patentem wolności, ale tego on nigdy nie uczyni; mogłabyś go pani wolnością udarować, ale podług prawa pozostanie on zawsze niewolnikiem. Pani się odwołujesz do praw, w tém punkcie są one bardzo jasne.”

Cecylia spojrziała z niespokojnością na swego adwokata, który skinieniem głowy potwierdził to, co Rebelière wyrzekł.

„Sprzedaj mi pani tego niewolnika?” zapytał się Rebelière powtórnie.

„Nie, ja go biorę z sobą.”

„Czyni pani, co ci się podoba,” odpowiedział Rebelière z ukrytą wściekłością, „ale on poprzednio powinien być ukaranym za znieważenie mojej osoby. Ponieważ się do praw odwołujemy, ściśle więc ich liter będziemy się trzymać. Niewolnik Donacyusz obraził mnie w obec wszystkich tu zgromadzonych. Żądam, aby natychmiast dwadzieścia dziewięć różg otrzymał. Tak prawo mieć chce. Panowie strażnicy, czyńcie waszą powinność.”

Cecylia stanęła przed Donacyuszem; była ona blada, ale z jej oczu jaśniała mocna wola. To okropne położenie natchnęło ją postanowieniem, którego objawienie więcej wymaga odwagi, aniżeli wykonanie; odwróciwszy się do Rebeliera, rzekła głosem mocnym i dobitnym: „Nie, pan go się nie dotkniesz; on już nie jest niewolnikiem; od tej chwili jest on wolnym,

bo ja, Cecylia Kerbran, obieram go sobie za mego małżonka. Czytaj pan ten artykuł w księdze prawa: „Każdy niewolnik, który się z wolną kobietą żeni, jest w obliczu prawa wolnym.”

Widok cudu niebyłby większego wrażenia uczynił na całym zgromadzeniu, jak te słowa Cecylii. „Mój panie,” rzekła Cecylia do Donacyusza, „oddalmy się. Proszę o rękę pana.”

Donacyusz wstał, nic nieodpowiadając. Są uczucia w sercu ludzkim, na których wyrażenia słowa nie wystarczają. Cecylia oparła się o niego i oboje się oddalili, a nikt ich niemyslał wstrzymywać.

Pani Rebelière oniemiała z zadziwienia. Niewiedziała ona, co się w jej sercu dzieje, ale wkrótce uczucie sprawiedliwości wzięło górę nad jej miłością. Eleonora cieszyła się szczerze z tego, że Donacyusz uszedł zemsty jej męża. „A cóż, mężu,” rzekła na koniec Eleonora z szyderskim uśmiechem do niego; „Donacyusz żeni się z Cecylią, a ty poprzysiągłeś, że on tu skona.”

XIĄŻE HENRYK LEW.

(z Eberta).

I.

Henryk, Lwem zwany, dla siły niezgiętej,

W rycerzy wiernych orszaku,

Przybył do ziemi Zbawiciela świętej,

Na dziarskim swoim rumaku.

W wieczornej dobie, raz jadąc przez niwy,

Dziwny szum w palmach usłyszy:

Szerokiem skrzydłem Gryf nad nim pierzchliwy,

Jak wściekły wichur zadyszy.

Xiążę się ledwo na koniu użyzma;

Szum nagle ustaje w lesie,

Pojrzy do góry, przed jego oczyma,

Kitę od hełma gryf niesie.

Henryk rumaka ostrogami spina;

Pędzi po polu, po błoniach:

Pod silnym biegiem ziemia się ugina:

Ściga on ptaka w pogoni.

Wreszcie do gaju ciemnego przybywa,

Coś tam zaszumi po drzewie,

Jak gdy się nagle nawałnica zrywa,

I ciska na skały w gniewie.

Zapłon rycerz bieguna nieszczędzi,

Stój! — kita przed nim upada,

A rumak w biegu już dalej niepędzi,
 Jakaś nim tajna moc włada.
 Kędy się figa rozkrzewia dzika,
 Ciosy i ryk się rozlega.
 Henryk ciekawy krok bliżej pomyka,
 Ha! cóż zdumiony postrzega!
 Czarny smok płomień i jad tocząc z pyska,
 Ze lwem się ujął w zapasy,
 Lew się srożeje, smok klami go ściska,
 Straszny lwa jękiem grzmiały lasy.
 Lew chce go pożyć, lecz siła go zwodzi:
 Henryk jak strzała przyskoczy,
 I silnym cięciem w łeb smoka ugodzi,
 Aż język z jadem wytoczy.
 Lew się podnosi ku swemu wybawcy,
 Wdzięczność wyraża w swem oku.
 Odtąd odstąpić niechce życia dawcy,
 I strzeże rycerza boku.
 Bohater pędzi, lew za nim ochoczo,
 A wszędy zdziwienie wzrasta.
 Przez tłum krzyżowców, pielgrzymów się tłoczą,
 I wchodzą do zbawcy miasta...

II.

Po napełnionych Bruiswiku ulicach
 Rozchodzą się jęki tłumne.
 Z pałacu xięcia w żałobnych przyłbicach
 Rycerze wynoszą trumnę.
 Niewiasty krępą zasłoniły głowy,
 Rycerze w czarnym odzieniu,
 Zroszeni łzami wznoszą hymn grobowy,
 I w głuchym idą milczeniu.
 — „Spocznij, o xiężu! w przodków twoich gronie”
 Kapłanów orszak zanuci;
 Mieszkańce w żalu załamują dłonie,
 — „Niestety! lew tu nie wróci!” —
 Spuszczają trumnę. W tém się przez natłoki
 Lew z żalonym ciśnie rykiem,
 I w grób się rzuca i chwytą za zwłoki.
 Jęknął — i spoczął z Henrykiem...
 Ciało xięcia gromada zebrana
 Przyjazną ziemią pokrywa;
 A lew, co w życiu nieodstąpił pana,
 Razem z nim w grobie spoczywa.

Franciszek Zatorski.

SONET — DOMYŚŁ.

Rozumiem cię!... już mię częściej oczko twe spotyka,
 Trącażka powolniejsza na mych ust pragnienia,
 J częstsze przy mnie słowa dobywasz westchnienia,
 I twój wzrok mego wzroku nieśmiało unika,
 I róża na twém licu w mleko się zamienia,
 Gdy mą duszę ból srogi, lub smutek dotyka:
 I znów jak dzień wiosenny, róża kwitnie z mleka,
 Gdy mą roskosz ogłaszam przez radości pienia!
 Tylko już jedno słówko! rzeknij choć po cichu:
 „Kocham cię!” przeslij do mię w zefirka szepnieniu!
 Niech, kocham cię, czuję w twój rączki ściśnieniu!
 Niech, kocham cię, postrzegę w twym boskim uśmiechu!
 Niech dusza ma utonie w roskoszy kielichu,
 Jak dziś tonie w twojem oku, w twych wdziękach wmarzeniu!..

Leo.....

— Łzy. U mężczyzn okazują zniewieściałość; czasem wszelako są dowodem czulego i dobrego serca. Bo rzadko jest widzieć męża płaczącego, gdy go ból albo trwoga dręczy; obdarzony większymi siłami nad niewieście, chociaż równie czuć zdolny dolegliwości, powinien przez powierzchowne oznaki najmniej to okazywać. Jakże piękne są łzy, które przyjaźń, liłość, miłość, lub inne słachetne uczucia wyciskają. Lecz wtedy nie są one obfite: oko zroszone, jedna łza, wymowniejszymi są nad wszystko.

Dziwne odmiany strefy w jednej porze roku. Wczasy gdy u nas najostrejsza panowała zima, podobnie jak w r. 1812, francuskie dzienniki donoszą, iż w niektórych okolicach tamiecznych zimą pora roku by' a nadzwyczaj łagodną, tak dalece, iż rośliny wydobywały się z ziemi i kwitnęły. A toli jeszcze dziwniejszymi wydają nam się, pod względem szerokości nieba podobne doniesienia z gazet angielskich, zebrane w *Messenger Galignies*, okazujące nadzwyczajne zjawienie się wiosny w miesiącu grudniu. W West-Derby i Belevne widziano dojrzale poziomki, w okolicy Norton i Yorksbire zrywano piérwioski, pod Greenbank w Aberdensbire znajdowano na krzakach agrestowych kwiat i jagody, w Salisbury pojawił się w dzień Bożego narodzenia, z podziwieniem wszystkich widzów, przecudny motyl, tak rzeźwy i połatny, jakim bywa zwykle w miesiącu czerwcu; w krzakach znaleziono świeżo uwite gniazdeczko, w którym makolągwa nie dawno zniesła jaja; a w okolicy Liverpoolu zakwitnął w święto Bożego narodzenia przesłizny krzak róży. Podobnie pisali z Gdańska, iż w tamiecznej okolicy pod zimą porę roku, gdy u nas cisnęły mrozy, widać było śpiewające skowronki; jeden właściciel dóbr, będący na polowaniu, widział ich więcej niż dwadzieścia, które wesolo unosząc się w powietrzu, śpiewały piosnkę poranną.